Nr. 207. We Lwowie Piątek dnia 11. Września 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: w biurze Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. 1 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów, 10. września.

Correspondenz Wilhelm i *Politik* umieszczają komunikat z Wiednia, według którego Sejmy krajowe nie będą w tym roku prawdopodobnie zwołane, gdyż sesja Rady państwa przeciągnie się prawdopodobnie przez listopad, a obrady Delegacyj wspólnych przez grudzień, na Sejmy więc nie będzie już czasu. Za to w roku przyszłym zwołane będą Sejmy krajowe „dosyć wcześnie" — może, jak się wyraża komunikat — już w miesiącu maju, natychmiast po zamknięciu Rady państwa. W krajach, gdzie sprawy ważniejsze muszą być niezbędnie załatwione a zwłoka jest niemożliwą, będą Sejmy w roku bieżącym wyjątkowo zwołane.

Stylizacja tego komunikatu, który zdaje się pochodzić ze źródła półurzędowego, jest chyba na to obliczoną, aby dotknąć do żywego autonomistów całej monarchii. Sześć Rząd opierający się w Radzie państwa na autonomistach nie przywiązuje wielkiej wagi do Reprezentacyj krajowych, które dla nas są najważniejszemi ogniwami życia konstytucyjnego, skoro zaniedbał zwołania tychże w stosownej porze roku bieżącego, a obiecuje za to na roku przyszłym. Uważamy za prawdziwie naiwne pocieszenie, że tylko te Sejmy krajowe będą wyjątkowo zwołane, „które mają ważne do załatwienia sprawy". A któryż Sejm nie ma spraw takich? Czyż sam budżet nie jest dla Rządu jeszcze dość ważną sprawą, aby dla uchwalenia tegoż zwołać Reprezentacje krajowe? Widocznie wychodzą sfery rządowe z tej zasady, że skoro budżet państwowy jest zwykle później przedkładany, a maszyna rządowa przez to się porusza, to i Wydziały krajowe mogą się obchodzić bez budżetu.

Choćbyśmy nawet przypuścić mieli na podstawie własnych słów hr. Taaffego, „że Sejm galicyjski zwołany będzie z pewnością w końcu października", że więc zapowiedziany wyjątek odnosić się będzie także do Galicji, to winniśmy tu zaznaczyć, że nie tyle chodzi nam o specjalne „uwzględnianie" autonomji Galicji, ile o zasadę, że porozumienie konstytucyjne urządzenia autonomiczne winne być przez Rząd szanowane bez względu na kraj koronny, którego dotyczą. To bowiem, co dziś dotknie Tyrol, może jutro dotknąć Galicję.

Mamy wszelką nadzieję, że Rząd, który podczas ostatniej sesji Rady państwa dał przez usta ministra Skarbu do zrozumienia, że w przyszłości połączy się ściślej z prawicą, zaprzeczy jak najprędzej wiadomościom [illegible] Rządem a autonomistami do rezultatu wręcz przeciwnego.

Wydziałowi powiatowemu Białskiemu udzielił Wydział krajowy 4000 złr. tytułem bezzwrotnej subwencji na rekonstrukcję drogi powiatowej Międzybrodzkiej.

Dziennik paryski *Le XIX. Siecle* zamieszcza w numerze z dnia 5. bm. artykuł Władysława Mickiewicza w sprawie ryczałtowego rugowania Polaków z księstwa Poznańskiego i z Prus zachodnich. Jak się tego spodziewać należało po autorze, znającym dokładnie stosunki polskie we wszystkich trzech dzielnicach, omawia on kwestję wydalania nietylko ze stanowiska polskiego, ale także i międzynarodowego. Między innemi powiada on:

„Przez cały wiek mocarstwa rozbiorowe zarzucały Polakom ich powstania i spiski. Pod wpływem dworów znalazła się partja polska, która zalecała Polsce, aby udawała umarłą, a wtedy nie będą na nią spadać ciosy...

„Było to złudzenie, które rozwiewa obecne prześladowanie ze strony ks. Bismarka. Zarzuca on Polakom nie, że konspirują, ale że istnieją. Jedyną ich zbrodnią jest, że się opierają germanizacji. Logika nakazywałaby ogólne wymordowanie Polaków. Wydalania będą bezsilnemi. Jeżeli liczebnie zmniejszą nieco żywioł polski, wzmocnią go moralnie, poruszając polskie prowincje do całej głębi...

...Niemcy rozbijają poniekąd sami swoją całość. Kiedy Cavour chciał zjednoczyć Włochy, nie próbował zwłoszczyć Sabaudji. Niemcy zaś nie zrzekają się niczego, co nie jest niemieckiem. Narażają się w ten sposób na to, że Europa będzie kiedyś rozumować tak, jak ów dowcipniś, który na zapytanie pewnego pruskiego dyplomaty, gdzie zakreśla granice Niemiec, odpowiedział, że gdy wszystkie narody odbiorą co do nich należy, to co zostanie, to będą Niemcy. W roku 1832 Henryk Heine Prusakom: „Macie złoto i karabiny. Co jest sprzedajne, możecie kupić — co śmiertelne, możecie zabić". Prusy w tej chwili porywają się na to, co nieśmiertelne".

Wycieczka Polaków do Buda-Pesztu.

Buda-Peszt 8. września.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Czystem jest niepodobieństwem, podawać wam, choćby w streszczeniu, artykuły, jakie się codziennie we wszystkich dziennikach z powodu pobytu Polaków w mieście naszem pojawiają. Ze wszystkich przemawia uczucie najgorętszej sympatji i prawdziwego szacunku. Wszystkie chwile pobytu, każdy ich krok, są najbardziej drobiazgowo opisane. Wspominając o tem, nie mogę oprzeć się pokusie, aby nie wspomnieć tu o dwóch szczegółach.

Na dworcu stacji kolejowej w Hatvan przybył na powitanie Polaków dawny honwed, Vasvari, starzec przeszło 80-letni. W uścisku z dawnym kolegą, Feliksem Szybalskim, rozpłakali się obaj weterani, a pierwszy z nich, który służył pod jen. Dembińskim i nie zapomniał jeszcze mowy polskiej, wyrzekł wśród łez te słowa: „Jeszcze raz w życiu chciałem widzieć Polaków, a teraz umrę już spokojnie". Trudno sobie wyobrazić, jak głębokie wrażenie wywarła ta scena na obecnych.

Podczas wjazdu Polaków z dworca do miasta, wyprzęgła młodzież akademicka konie jednego powozu i niosąc go raczej, jak ciągnąc, stanęła wśród grzmiących okrzyków kilkudziesięcio-tysięcznej publiczności na placu „Gizeli".

Dziś zebrali się Polacy w kiosku Hangla, zkąd w uroczystym pochodzie udali się do kościoła parafialnego, gdzie ks. Zadecki odprawił cichą mszę żałobną i poświęcił wieńce z polskiemi napisami. Węgrzy, którzy [illegible] polskich narodowo-religijnych hymnów, odśpiewali razem z Polakami pieśń: „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

Następnie w towarzystwie bardzo tłumnie zebranej publiczności udał się wreszcie cały orszak na cmentarz. Na czele orszaku szła młodzież uniwersytecka. Przy mauzoleum Deaka powiedział Szlachtowski donośnym głosem: „Z odkrytemi głowami i bijącem sercem zbliżyliśmy się do tego miejsca, gdzie naród węgierski uwiecznił pamięć swego wielkiego syna. My Polacy przejęci serdeczną dla Węgrów miłością czujemy się szczęśliwi, iż możemy oddać cześć i hołd pamięci męża, któremu ojczyzna zawdzięcza odrodzenie. Jako wyraz naszego hołdu składamy ten wieniec". Następnie wśród entuzjastycznych okrzyków *Eljen!* zawiesił mowca na wielkich drzwiach mauzoleum wieniec, na którego wstęgach złotemi literami wypisane są słowa: *Najszlachetniejszemu patrjocie węgierskiemu.*

Następnie zabrał głos Mochnacki: Stoimy przed grobem Deaka. Jemu zawdzięczają Węgry swą pozycję w państwie, jemu, którego hasłem było: Wszystko dla ojczyzny a nic dla siebie. Następnie zwracając się do mauzoleum, powiedział mowca: O szlachetny! składamy tu wieniec w hołdzie dla ciebie: *Sit tibi terra levis!*

Następnie udał się cały orszak do grobu Wörösmartego. Młodzież akademicka udrapowała ten grób czarnem suknem. Prawnik Meszaros wyszedłszy na estradę uczcił w pełnej zapału mowie pamięć bohatera wolności, wyrażając silną nadzieję, że Polaków czeka jeszcze przyszłość, a skoro błyśnie jutrzenka tej szczęśliwej chwili, przypomni sobie młodzież węgierska, że w chwili, kiedy wiedliśmy rozpaczliwą walkę o byt nasz państwowy i narodowy, polscy bracia składali za nas ofiary z życia swego. Na wieńcu, który tu złożono napisano: *„Cześć [illegible] składają Polacy z kraju w Budapeszcie dnia 8. września 1885 r."*

Stąd udali się Polacy do pomnika Petöfiego, około którego tłumy publiczności się zgromadziły. Pomnik otoczyła młodzież akademicka, której reprezentanci wyłącznie przemawiali.

Mochnacki i Szlachtowski przyjęci zostali w południe przez prezesa ministrów Tiszę. Podczas konwersacji, w której Tisza okazał całą swą uprzejmość, złożył mu Mochnacki pozdrowienie od Smolki. Tisza podziękował i prosił Mochnackiego, aby Smolce od niego zanosił pozdrowienia. Przy pożegnaniu minister wyraził życzenie, aby się goście polscy szczęśliwymi tu czuli i aby wywieźli jak najlepsze wspomnienia.

Wieczór po przedstawieniu w operze odbył się bankiet w klubie artystyczno-literackim. Do stołu zasiedli goście o godzinie 11. Węgrzy wznosili toasty na szczęśliwą przyszłość Polski, na cześć dziennikarstwa polskiego i umiejętności polskiej. Profesor Zoll wzniósł toast na cześć gościnności węgierskiej, profesor Straszewski na cześć niezawisłości Węgier, Błażowski na cześć dziennikarstwa węgierskiego, a Roszkowski na cześć umiejętności węgierskiej. Dziś nastąpi odfotografowanie wszystkich gości polskich na pamiątkę, potem zwiedzanie wystawy, poczem burmistrz Rath towarzyszyć będzie burmistrzom polskim przy zwiedzaniu szpitala i instytucyj miejskich.

Przyczynek do prześladowania unitów przez Rosję.

Z południowej Rosji przysłano *Czasowi* kopję prośby wygnanych unitów do Synodu petersburskiego, która została bez skutku i bez odpowiedzi. Spieszymy podzielić się z czytelnikami tym nowym przyczynkiem do ponurej historji prześladowań religijnych.

„Do Najświętszego rządzącego Synodu administracji zesłańców włościan Siedleckiej gubernji, byłych unitów, wyznających od urodzenia wiarę katolicką.

Prośba:

W r. 1864 przy przyłączeniu unitów Chełmskiej dyecezji do prawosławia, administracja Królestwa Polskiego zażądała i od nas niżej podpisanych również dać zobowiązanie, że i my zaliczamy siebie do prawosławia, na co my, jakkolwiek poważamy i czcimy Kościół prawosławny, nie mogliśmy się zgodzić, bośmy już raz byli ochrzczeni wraz z dziećmi w wierze rzymsko-katolickiej. Poczem przez administrację, składającą się po większej części z Niemców, chciwych nagród i odznaczeń, były przedsięwzięte przeciwko nam gwałtowne środki dla zmuszenia nas do przyłączenia się, co sprzeciwia się §. 97 ustawy o uprzedzeniu i przeszkodzeniu przestępstw t. 14 zbioru praw, wyd. r. 1859. Nazwawszy nas buntowszczykami i niepokornymi, i rzucając na nas podejrzenie w odmawianiu jakoby unitów od przyłączenia się, — przedstawiciele ci administracji poczęli znęcać się nad nami razami, gwałtami wszelkiego rodzaju, rujnując przytem i nasze mienie. Poczem wyrzucili nas do więzienia i wytrzymawszy przez rok cały spotwarzono nas i wygnano w liczbie 300 włościan, wiernych poddanych naszego nieodżałowanego pamięci cesarza-oswobodziciela do Chersońskiej gubernji i tu zapomnieni — od dziesięciu już lat rozłączeni z naszemi rodzinami od kraju, gdzieśmy wzrośli, oderwani, jakkolwiek żyliśmy w nim jako spokojni — monarsze oddani pracownicy i obecnie gorzkie łzy lejemy, ufając w równie niewinnie ukrzyżowanego Chrystusa Zbawiciela, że [illegible] zesłani w skutek zabiegów Niemców, będziemy uwolnieni przez Rosjan.

Żeśmy wierni poddani monarchy, dowodzi tego okoliczność, żeśmy w nieszczęsnych wypadkach 63 roku nie brali udziału, żeśmy unitów od przyłączenia się nie odmawiali; dowodzą tego fakty, bo kto z nas [illegible]. Nareszcie co nam prostym ludziom do innych, kiedy każdy z nas stoi na straży swego sumienia i obowiązków pod obroną prawa świętego §. 97, który najzupełniej nas zabezpiecza. Dbaliśmy tylko o nasze zbawienie, ale dzięki celom Niemców podpadliśmy pod katusze i spotwarzeni, oskarżeni o nieistniejące zbrodnie, byliśmy wygnani.

Ale Niemcy nie osiągnęli przez to swoich celów, bośmy zostali wiernopoddanymi i na wygnaniu, a nasz monarcha, szczęśliwie panujący Aleksander III., duchem świętym natchniony pomazaniec Boży, nakazał sprawę naszą poddać Najświętszemu Synodowi, — jako najwyższej władzy kompetentnej, w sprawach wyznaniowych, a z tej przyczyny, położywszy znak Krzyża świętego, wzmocniwszy się modlitwą, ufając w panów dygnitarzy Najświętszego Synodu, którzy mogą w skutek siłą Wszechmocnego nadanej im mądrości przejrzyć prawdę i sprawiedliwość, na których opiera się potęga państwa i jego siła, udajemy się z naszą najpokorniejszą i najuniżeńszą prośbą, aby Najśw. Synod pozostawiając na stronie obce mu zapewne widoki polityczne, zarządził śledztwo naszej sprawy i nakazał zwolnić nas od wygnania, jako wiernych poddanych naszego monarchy i takich chrześcjan, jak inni Jego wierni poddani, wierzących w Chrystusa jedynego, co umarł na krzyżu, ale nie stał się odstępcą. Raczcie w ten sposób zniszczyć przez wzgląd na potomstwo, czarną stronnicę historji, stworzoną przez Niemców i zroszoną krwią i łzami nas żywo-pochowanych.

Ośmielamy się prosić, aby Najświętszy Synod o decyzji, jaka nastąpi na tę naszą prośbę, uwiadomił nas na miejscu naszego wygnania przez pana Chersońskiego gubernatora, lub przez kogo będzie wola jego.

Ze słów proszących niżej podpisanych spisał zesłany Grzegórz Kozłowski.

Chersoński powiat, czwarty cyrkuł policyjny.

Podpisajemy się własnoręcznie, a niepiśmienni kreślimy krzyż.

(Następuje 77 podpisów.)

Zjazd archeologów i wystawa archeologiczna.

Zapowiedziany przed kilkoma miesiącami Zjazd archeologów rozpoczął wczoraj swoje czynności aktem otwarcia wystawy archeologicznej, urządzonej w salach gmachu Szkoły Politechnicznej. W uroczystości tej wzięli udział księża arcybiskupi: Morawski i Issakowicz, ks. biskup stanisławowski dr. Pełesz, marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, dr. Smolka, wiceprezydent Namiestnictwa p. H. Loebl, Wł. hr. Badeni, dr. Wereszczyński, dr. Hoszard, dr. Euz. Czerkawski, prez. miasta p. Dąbrowski, prezes Akademji umiejętności dr. Mayer, pp. Marjan Sokołowski, Cieszkowski, Umiński, Ziemięcki, Kirkor, Ossowski, Michałowski, Karol Lanckoroński, Jabłonowski.

Otwarcie wystawy zagaił prezes Komitetu urządzającego hr. Wojciech Dzieduszycki następującą przemową, wypowiedzianą w języku polskim i ruskim:

„Panowie! Przypada na mnie zaszczytny obowiązek powitania gości, którzy się zjechali celem podjęcia narad ściśle naukowych. Przedmiot naszych narad z góry określony: mamy tylko badać rozwój cywilizacji w ziemiach ruskich a przedewszystkiem na Rusi halickiej. Mamy jednak zastanawiać się nad tym rozwojem począwszy od czasów najodleglejszych, przedhistorycznych. Nasuną nam się przytem różne, a wielce ciekawe pytania, na które nie masz dotąd naukowej odpowiedzi. Zastanowimy się nad tem, jak wpływy wschodniej i zachodniej cywilizacji łączyły się tu na Rusi i o ile oryginalne utwory powstały w skutek spotkania się tych dwóch różnorodnych prądów.

Panowe! Majem pered sobоju wystawu predmetiw z naszych starynnych czasiw. Predmety ti pochodiat wsi z hranyć toho krajn, kotroho stołyceju buw wid piw tysiacza lit Lwiw. Persza to wystawa, do stremłeno do zhromadzenia predmetiw dotyczaszczych ciłoho żytia sej krainy. Buwały uże wystawy archeologiczni, ałe odnostoronni, na kotrych predstawlało sia tilko szlachockie żytie dawnoj Riczi pospołytoj, abo same łysze cerkow. Szczoby piznaty ciłu prawdu o cywilizacji historycznoj seho kraju, treba sia podywyty na odnu i druhu storonu naszoj mynuwszosty. Namireno w sij wystawi takij obraz sotworyty. Komitet dobre znaje szczo ne mih podołaty swomu namireniu, zrobyw poczatok; każdyj poczatok trudny, a toj trudnijszyj, dla toho, bo neszczasływe uperedżenije utrudniaje szcze nyni w kraju naszym spilnu praciu, chotby na najspikijnijszim naukowym poli. Dast Boh, bude kołyś lipsze!

Na każdym kroku życia naszego publicznego, choćby tam, gdzie o naukowe chodzi sprawy, spotykamy się z jednem i tem samem: z wdzięcznością, którąśmy winni mieć dla Tego, który potężną ręką skierował Austrję na nowe tory, i który wśród Europy dzisiejszej stworzył jedyny przykład państwa, w którem rozmaite narody mogą swoją narodowość rozwijać, swoją przeszłość badać, swoje tradycje uszanować. Przyszli uczeni, dla których teraźniejszość nasza będzie przeszłością, uznają, że ten w sercu Europy dokonany czyn był o wiele donioślejszym, niż niejeden ze współczesnych przypuszcza i był początkiem nowej zasady, przeznaczonej do opanowania życia międzynarodowego. Nam należy się wyrazić naszą wdzięczność, wznosząc okrzyk na cześć najmiłościwszego cesarza i króla naszego. Niech żyje! Mnohaja lita!"

Na propozycję hr. Wojciecha Dzieduszyckiego wybrani zostali prezesami Zjazdu dr. Mayer i ks. biskup Pełesz; wiceprez. profesor Uniw. Jagiell. dr. Marjan Sokołowski, sekretarzem p. Ossowski, do biura prezydjalnego dr. Ćwikliński.

Następnie przemówił dr. Mayer i wspomniał że i on zajmował się badaniem etnografji Polaków i Rusinów tudzież żydów.

Ksiądz biskup Pełesz w gorącej przemowie ruskiej podniósł potrzebę wspólnej pracy dla dobra obu narodowości oraz wyraził życzenie,

---

1)

Kaśka-karjatyda.

Przez

Gabrjelę Zapolską.

„Stajała przed bramu i buła piskate!...—kończyła pani domu spoglądając z niechęcią na książkę służbową.

— Nieszczególna rokomendacja — dodała po chwili zamykając książeczkę i usiadła na wyplatanem krześle, jedynym możliwym meblu z rozlicznych sprzętów przepełniających ciasną i ciemną kuchenkę.

Była to nizka, młoda jeszcze kobieta rozlana w swym niebieskim szlafroku, z głową zgniecioną, płaską, pokrytą włosami żółtemi. W ciemnej przestrzeni kuchennej jaśniały te włosy światłem matowem, łącząc się dość harmonijnie z żółtawą cerą twarzy i oczami barwy niepewnej. Uszy tłuste, leniwe, niezdrowe, obciągnięte ku szyi ciężarem lawowych, czarnych kolczyków i usta wązkie, blade, ukrywały równie blade dziąsła i świadczyły dostatecznie o niedokrewności tej masy ciała, rozrastającej się wśród wilgotnych ścian szczupłego mieszkania. Całe bezczynne życie żon urzędników płynęło leniwą falą pod tą skórą zżółkłą, przeźroczystą i delikatną, jak gaza jedwabna. Tylko usta zaciśnięte, prawie zsiniałe od wilgoci spadającej z murów, tylko ręce płaskie o pełnych dłoniach i oczy niewielkie, ciężkiemi przysłonione powiekami, miały jakieś drganie, zdradzały ukrytą namiętność pantery — właściwą kobietom anemicznym, których życie wbrew higienicznym przepisom upływa wśród atmosfery sąsiadującej z kuchnią sypialni.

— Nazywasz się?...—pytała dalej pani domu, a głos jej leniwy, tłusty, rozlewał się wśród cieniu jak ona sama i drgał długo wśród fal powietrznych przeciągając się bez końca.

Stojąca przy drzwiach dziewczyna podniosła głowę.

— Nazywam się Kaśka Olejarek — odpowiedziała lękliwie, a głowa jej opadła natychmiast na piersi.

— Masz rodziców? — ciągnęła dalej indagację pani domu.

Po twarzy Kaśki przemknęło coś nakształt smutku... Nie odpowiedziała wcale.

Woźny z kantoru, mały niepokaźny człowiek, ubrany w szary surdut beżowy uznał za stosowne wmięszać się do rozmowy.

— To jest sierota, proszę wielmożnej pani... Nie ma nikogo... Niedawno przyszła do miasta... Była tylko w jednym obowiązku u pp. Lewi"...

— U żydów! — przerwała pani, a usta jej wykrzywiły się z pogardą.

Nastała chwila milczenia. Woźny umilkł przygnieciony antysemickiem usposobieniem pani, a Kaśka nie dodała nic na swoje usprawiedliwienie tylko jeszcze więcej pochyliła głowę.

W umyśle jej przesuwało się tysiące przykrych myśli. Odprawiona wczoraj nagle, prawie bez powodu od Pinkasa Lewi, znalazła się na bruku, mając zaledwie dwa złote w kieszeni. Noclег znalazła u swej przyjaciółki Rózi posługującej w mleczarni, ale nadużywać gościnności tej nie mogła.

Rózia żyła „na wiarę" z czeladnikiem krawieckim. Para ta miała tylko jedną izdebkę, a obecność mężczyzny żenowała Kaśkę. Budziły się w niej nieokreślone pragnienia, a dziwny przestrach ściskał jej serce.... Nie!—ona tam stanowczo więcej nocować nie mogła. Cóż pocznie, jeśli ta pani nie zechce przyjąć ją natychmiast? W tej chwili ciemna i smutna kuchenka przedstawiała się w oczach dziewczyny jak port bezpieczny i cichy, a brudny sufit zdawał się jej być pożądanym dachem, pod którym pragnęłaby złożyć swą głowę.

— Jesteś jeszcze bardzo młoda — rzekła pani, rozbierając wzrokiem sformowane kształty dziewczyny.

— Mam lat dwadzieścia — odpowiada Kaśka a jej ręce spracowane i czerwone zaciskają się ruchem nerwowym pod fałdami szarej, zniszczonej chustki.

— Przysuń się bliżej, pragnę cię zobaczyć — mówi pani, podnosząc się z krzesła.

Kaśka stoi nieruchoma z plecami przyciśniętemi do ściany.

Następuje interwencja woźnego.

— Idź głupia, kiedy cię Wielmożna Pani woła.

Kaśka postępuje kilka kroków i staje na środku kuchni w wązkiej strudze światła, którą wlewa ukośne okienko wciśnięte w długą framugę.

Olbrzymia postać dziewczyny rysuje się w tej jasności potęgując się jeszcze w porównaniu do innych niknących w cieniu przedmiotów. Duża, silna głowa złączona z kością pacierzową szerokim karkiem, pokryta ciemnym włosem i naprzód pochylona ma w swym kształcie coś posągowego, pewne podobieństwo do tych starożytnych niewolnic przeznaczonych do noszenia na głowie ciężkich, winem napełnionych amfor. Czoło niskie, gładkie, przecięte ciemnemi linjami brwi, nos prosty, nieruchomy, trochę w nozdrzach zgrubiały, usta świeże, zęby zdrowe, równe, podbródek okrągły — wszystko to rozjaśnione wielkiemi, piwnemi źrenicami tworzy całość miłą i pociągającą. Na tej kształtnej twarzy, zczerniałej od wichru i gorąca, widnieje dobroć nieograniczona, wiara w drugich i słodycz bezmierna. Olbrzymie, wypełnione ciałem ramiona, kształtne choć zbyt silne zakreślenie gorsu, szerokie, ciężkie kończyny, tworzą z tej dziewczyny typ zwierzęcia roboczego, przeznaczonego do dźwigania ciężarów i tak zwanej „grubej" domowej roboty. Jest to wspaniałe zdrowe ciało o pospolitych, śmiałych konturach, materjał na matkę licznego rodu, który odznaczałby się niewątpliwie nadzwyczajnem zdrowiem, wzrostem olbrzymim i siłą zwierzęcą. Mimo tej męzkiej prawie wysokości i pleców rosłego mężczyzny, Kaśka jest kobietą w całem tego słowa znaczeniu. Zwykle zbyt silne wybujałe kobiety zatracają w sobie powaby niewieście i obnoszą swe niekształtne formy mięszańców z niezgrabną śmiałością urlopowanych żołnierzy. U Kaśki przeciwnie. Cały wdzięk kobiecy pozostał pomimo nadzwyczajnego rozrośnięcia się kości, a ciało jędrne, młode, pełne świeżości dziewiczej, pokrywało szkielet i wypełniało go dokładnie. Jest to klasycznie zbudowana kobieta z gminu, gruba w pasie, na szerokich stopach, mimo to pełna wdzięku i łagodnej nieśmiałości. Głos wychodzący z tych szerokich piersi jest harmonijny, dźwięczny i cokolwiek drżący. Jest to raczej głos drobnej, szczupłej blondynki, zabłąkany w piersi tej wysokiej, tęgiej ciemnookiej kobiety.

Pani domu przypatruje się z zadowoleniem olbrzymiej dziewczynie zasłaniającej plecami ćwierć kuchennej przestrzeni. Jakkolwiek świadectwo pana Pinkasa Lewi mówi wyraźnie że — „stojała przed bramu i była piskate." Pani nie chce wierzyć „żydom" i przyjmuje Kaśkę do służby. Taka tęga dziewka! Sama będzie nosić wodę, niepotrzeba więc płacić posługaczki... I skąpstwo polskiej gospodyni przemaga trwogę przed „piskowaniem" Kaśki. A zresztą — czyż podobna aby ta dziewczyna, tak cicha, pokorna, pomimo swych olbrzymich kształtów, pełna wdzięku łagodnego mogła mieć wadę zuchwalstwa?

I ku ogólnej radości obwieszcza pani monotonnym swym głosem, że przyjmuje Kaśkę do służby. Potem poucza nową sługę o froterowaniu podłogi, noszeniu wody i węgli, praniu, prasowaniu i wszystkich obowiązkach, jakie spaść mają na plecy dziewczyny.

Kaśka stoi nieruchoma z okiem utkwionem w brudną podłogę kuchni. Wie tylko, że ma gdzie zasnąć i przenieść swój ubogi kuferek. Reszta ją nie obchodzi; praca jest zawsze pracą, czy tu, czy u Pinkasów Lewi. Nie rozumie nawet po co ta pani mówi tyle... Przecież ona nie uchyla się od żadnego obowiązku!... Pani podaje jej zmięty papierek guldenowy i żąda w zamian tak zwanego fantu. Kaśka wyciąga z pod chustki złożoną starannie wełnianą spódnicę koloru fioletowego, przybraną plisami ze zrudziałego welwetu. Pani bierze fant i upomina Kaśkę, aby się stawiła najdalej za godzinę do służby.

Kaśka przyrzeka, całuje pokornie rękę swej przyszłej chlebodawczyni i wychodzi wraz z woźnym z kuchenki. Wychodząc, uderza się czołem o niskie drzwi i stoi przez chwilę w ciemnej sionce ściskając w ręku otrzymanego przed chwilą guldena. Przed nią majaczy drobna postać kantorowego, który po omacku stara się znaleść poręcz od wschodów. Znajduje ją wreszcie i woła na opóźniającą się dziewczynę. W gorącym zaduchu, pełnym kurzu i stęchlizny, wiją się kręcone schody, tak zwane „kuchenne", popsute, otulone ścianą posmarowaną węglem i zczerniałą od dymiących się lampek naftowych, któremi służące rozjaśniały wieczorem ciemną i wąską przestrzeń. Woźny klnąc nasuwa czapkę i rozpoczyna karkołomną wędrówkę trzymając się mocno skrzypiącej poręczy. Kaśka idzie za nim szybko otwierając oczy, pragnąc się w ten sposób przyzwyczaić do panującej w klatce wschodowej ciemności. Słabe, na wpół spruchniałe deski uginają się prawie pod olbrzymią stopą dziewczyny spadającej ciężką masą w równych odstępach; schodzi na dół nie licząc nawet piąter, uspokojona o swą przyszłość, pełna wiary i otuchy w miłosierdzie Boskie. Pani wydała się jej uosobieniem piękna i dobroci po brzydkiej, wrzaskliwej pani Lewi, która kazała się „szanować" i przeglądała się ustawicznie w miedzianych radlach lub samowarze. I Kaśka na samą myśl lepszego słowa lub pochwały z ust tej ślicznej pani, dostaje jakby zawrotu w głowie i ciśnienia w gardle. Schodząc na dół myślała więc, jak będzie się starać, aby zasłużyć na tę pochwałę, jak będzie pracować całemi dniami i nocami... Nagle zaciskają się jej oczy pod wpływem żółtawego światła, które zajaśniało się na zakręcie wschodów. Nie jest to przecież już światło słoneczne, ale mdły promień świecy łojowej osadzonej w latarce i niesionej przez młodego mężczyznę ubranego w szarawą bluzę i długi fartuch płócienny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się duchowieństwo zajmowało sztuką i archeologją.

Nastąpiło oprowadzanie gości po salach wystawy, którą zachwycali się, szczególniej goście, krakowscy, poczem część gości pod przewodnictwem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego udała się do cerkwi św. Pietnic, do tz. wołoskiej i do Stauropigji.

Po południu o godzinie 4-tej w sali architektury Szkoły Politechnicznej odbył się wykład hr. Wojciecha Dzieduszyckiego „o rozwoju sztuki ruskiej,“ wieczorem zaś o godzinie 8. wspólna wieczerza w Kole literackiem.

Dziś z rana o godzinie 6-tej członkowie Zjazdu wyjechali pociągiem kolei Czerniowieckiej do Bohorodczan w celu zwidzenia ikonostasu, znajdującego się w tamtejszej cerkwi. Jutro o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się drugie, a o godz. 4. po południu trzecie i ostatnie posiedzenie Zjazdu.

Wczoraj, po godzinie 8-mej wieczorem, zebrali się członkowie Zjazdu, w liczbie 30 na wspólną ucztę, w gościnnych salach tutejszego Koła literackiego. Miejsce honorowe zajął prezes zjazdu, dr. Majer z Krakowa. Obecni z Krakowa: pp. Ossowski, Kirkor, Bartynowski, Umiński i Sokołowski, ze Stanisławowa p. Czułowski i dwóch księży ruskich ze wschodniej Galicji, z których jeden jest proboszczem w Załukwi, gdzie się odbywają wykopaliska starodawnej cerkwi. Przy stole zasiedli jeszcze hr. Lanckoroński, Dzieduszycki, Cieszkowski, dr. Rutowski, L. Wierzbicki, prezydent miasta W. Dąbrowski, członek Wydziału dr. Wereszczyński, Władysław Bełza, Widman i i.

Szereg toastów rozpoczął jako gospodarz Koła literackiego, dr. Rutowski, wznosząc kielich na cześć polsko-ruskiej jedności. Drugi mowca p. Platon Kostecki, w kwiecistej przemowie, w ruskim języku, wykazał ową jedność naszą z Rusinami, jako opartą jest ona na wspólności dziejów, na wspólnej w przeszłości i teraźniejszości dobrej i złej doli. W tym samym duchu i języku przemawiał jeden z wyżwspomnianych księży ruskich. P. Wł. Bełza odczytał nader piękny wiersz okolicznościwy; p. Wierzbicki, wzniósł po rusku toast na cześć duchowieństwa; następnie wypito zdrowie dr. Majera, p. Kirkora i i., a jak stary zwyczaj każe zakończono miłą biesiadę, która przeciągnęła się do północy, spełnieniem kielicha z okrzykiem: Kochajmy się!

Dokładne sprawozdanie z wielce bogatej wystawy archeologicznej, będziemy mogli zamieścić dopiero za dni kilka; dotąd bowiem nie ma jeszcze katalogów, bez których niepodobna zabrać się do szczegółowych opisów.

Wczoraj o godzinie 5. popołudniu miał hr. Wojciech **Dzieduszycki** w jednej ze sal Politechniki wykład o zabytkach sztuki na Rusi. Przebiegł architekturę, malarstwo i rzeźbiarstwo wyliczając znaczniejsze pomniki z rozmaitych epok, a nareszcie mówił o „kompozycjach“ pod względem przedstawiania na obrazach kościelnych rozmaitych faktów z historji świętej. Bardzo ciekawy był ustęp o „ikonostasach“, głównych ozdobach cerkwi unickich, których bardzo piękne okazy znajdują się w cerkwiach w Bohorodczanach i Krasnopuszczy. W końcu nadmienił prelegent, że w ostatnich czasach czytał tyle fałszywych twierdzeń o krzyżach trójramiennych, że czuje się spowodowanym sprostować błędne mniemanie, jakoby krzyże takie były prawosławnemi.

Mowca stwierdza, że krzyż z trzema ramionami, dwoma obustronnemi, użyty był do ukrzyżowania Chrystusa. Wynika to bowiem nietylko z tekstu biblji, ale i ztąd, że inaczej ukrzyżowanie byłoby anatomicznie niemożliwem. Skrzywienie jednego krzyża pochodzi prawdopodobnie dla wyobrażenia wykonanego przez Chrystusa ruchu, o którem wspomina pismo św. Trzecie ramię krzyża, tylko z jednej strony głównego pala sterczące służyło na napis. Takie krzyże spotyka się nie tylko na Rusi, ale i w Anglji; są one od dawna na Rusi używane, a odmawianie tym krzyżom charakteru katolickiego jest nieuzasadnione.

Wydalanie z Prus.

D *Czasu* piszą z W. Księstwa Poznańskiego pod datą 6go b. m.:

„Zupełnie niezgodnem z prawdą jest twierdzenie, że tylko włóczęgów i im podobnych wydalają. W instrukcji tajnej napisane jest wyraźnie, że sprawa poruszoną jest *gegen den Polonismus, gegen fremde Unterthanen polnischer Zunge mögen sie einen Pass haben oder nicht.* (Przeciw polonizmowi przeciw obcym poddanym, używającym potocznie języka polskiego, czy mają, czy nie mają paszportów). Prawdą zaś jest, że w obec austrjackich poddanych postępują władze nieco chwiejnie i dwuznacznie; za to w obec rosyjskich panuje bezwzględność. Kilku większych właścicieli dostało już dekret wydalenia. Kobiety, pozostające bez opieki, wydalają bezwzględnie, a iluż urzędników gospodarskich i sług! Je-tto, o ile się zdaje, poprostu wyskok nienawiści osobistej ks. Bismarka. Nawet niektórzy urzędnicy tutejsi oburzają się“.

Z Lignicy wydalają dyrektora teatru Glotza który wynajął tamtejszy teatr na przyszły sezon.

Do królewieckiej *Hart. Ztng.* piszą z Królestwa Polskiego, że zamieszkałym tamże oraz w Rosji Niemcom, posiadającym najlegalniejsze paszporty, podają radę, iżby się naturalizowali jako rosyjscy poddani. Nieposiadającym uregulowanych paszportów radzą przedewszystkiem sprawę tę uregulować, a następnie również przyjąć poddaństwo rosyjskie. Kto tej rady nie posłucha, może się spodziewać, że niebawem otrzyma nakaz opuszczenia terytorjum rosyjskiego. Groźby tej — pisze korespondent nie wypowiedziano wprost, lecz można ją wyczytać pomiędzy wierszami.

W dniach 2. i 3. bm., jak pisze *Kurjer Warszawski*, przybyły do Warszawy pierwsze dwie partje wygnańców ze Szlązka, uległych ostatniemu drakońskiemu prawu pruskiemu. Przybyszami, w liczbie 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci, są ubogie rodziny robotników, których całem mieniem jest to, co mają na sobie. Są między niemi i tacy, którzy odstawieni przez żandarmerję pruską do granicy, nie mając za co kupić chleba, a tembardziej opłacić dalszej drogi, dopiero w Sosnowcu otrzymali pieniężne zapomogi od litościwych osób. Doraźna pomoc ogółu byłaby tu bardzo pożądana.

Wielu z wydalonych z Prus Polaków, rosyjskich poddanych, szuka punktu oparcia w Kaliszu i kaliskiej gubernji jako miejscowości nadgranicznej. Władze miejscowe były z tego powodu w kłopocie, nie wiedziały bowiem, co począć z napływającymi wygnańcami. Otrzymane przed paru dniami rozporządzenie, aby przyjmowano tylko tych eksmitowanych, którzy zapisani są do ksiąg miejscowej ludności, wyjaśniło kwestję. Skutkiem owego rozporządzenia było już kilka wypadków odesłania landratom osób nie kwalifikujących się do pozostania w Kaliskiem. Obecnie przed wydaleniem do Królestwa tej kategorji osób, którym pobyt w Księstwie Poznańskiem jest wzbroniony, musi być przeprowadzoną korespondencja w drodze urzędowej, czy dana jednostka ma lub nie ma tu prawa pobytu.

Londyński *Standard* umieścił był wiadomość, jakoby Rząd pruski wydalał tylko takie osoby, które są podejrzane o niewypełnienie w swym kraju obowiązków wojskowych. Pan Edmund Naganowski prostuje obecnie w temże piśmie tę wiadomość, podając za dowód, że i jego rodzice, w wieku 65 i 70 lat, rodem z Austrji, posiadający najlegalniejsze paszporty, otrzymali nakaz opuszczenia terytorjum pruskiego, a podanie o prolongację aż do wiosny, pomimo świadectwa doktora, iż podróż dla schorzałej pani Naganowskiej, jest niebezpieczną, pozostało bez skutku.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. września.

Wiadomości osobiste. Namiestnik **Zaleski** bawi w Ostendzie. — Józef hr. **Potocki** bawi obecnie w Serajewie w gościnie u Pawła ks. **Sapiehy**, zajmującego tam, jak wiadomo, posadę urzędnika przy Rządzie krajowym. Z Serajewa zamierzają ci panowie odbyć wycieczkę w głąb Hercogowiny i przez przez przesmyk Duga dotrzeć do Cetynji. Jenerał komenderujący, baron **Appel**, oddał do ich dyspozycji eskortę wojskową, która ich odprowadzi do granicy Czarnogóry, a ztąd żołnierze z konnej milicji księcia Nikity odprowadzą ich do stolicy.— Były kedyw **Ismail** pasza przybył dnia 7. bm. z Neapolu do Wiednia w jak najściślejszem incognito.

Kalendarz. Czwartek (10.) Mikołaja z Folent. — Władyboja. Wschód słońca o godz. 5. min. 36, zachód o godz. 6. min. 16.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Jubileusz. Dnia 16. b. m. przypada 70. dzień urodzin i zarazem 30-letnia rocznica urzędowania ogólnie szanowanego i poważanego sekretarza zboru izraelickiego we Lwowie, dra Ignacego **Nossiga**. Czcigodny jubilat w długoletniej swej pracy wielekroć występował gruntownemi swemi pracami wpływając na zmianę ustroju gmin izr. niezgodnego z duchem czasu. W r. 1885. przyjął posadę aktuarjusza gminy izr., pragnąc na nowem publicznem stanowisku przysłużyć się współwyznawcom i krajowi. Już w 1859. w skutek jego exposé do Ministerstwa, usunięto nader uciążliwy przepis o małżeństwach żydowskich. W 1859 wystósował memorjał do ówczesnego ministra spraw wewn. hr. Gołuchowskiego w sprawie emancypacji Żydów. Jako największą zasługę zaliczyć wypada memorjał w sprawie funduszu żyd. szkolnego, który odniósł pożądany skutek, tak, iż od r. 1860. odsetki funduszu tego obracane są na utrzymanie szkół wyznaniowych. Około rozwoju szkół tych w ciągu swego urzędowania p. dr. Nossig wielekroć znamienite przyniósł usługi. Czując od dawna konieczność zbliżenia się przedewszystkiem mową do ludności krajowej, zaprowadził do wewnętrznej i zewnętrznej manipulacji, jakoteż od r. 1876 do urzędu metrykalnego język polski. Dobroć serca, nadzwyczajna skromność i prawość charakteru zjednały mu poważanie i sympatję wszystkich, a szczególnie młodzież ucząca się cieszy się ciągłą jego opieką. Będąc zasad szczerze postępowych, szanuje przekonania i używa zaufania klas najniższych i zacofanych; to też — o ile dowiadujemy się — z wielu stron przygotowują dla szanownego jubilata owacje na dzień 16. września.

Wydaleni z Prus potrzebujący umieszczenia: 1) podgorzelnik, kawaler; 2) młynarz, kawaler; 3) Robotnik, żonaty, z dzieckiem; 4) rządca gospodarczy, żonaty, czworo dzieci; 5) rządca gospodarczy, kawaler; 6) wykształcona panna gruntownie w krawieczczyźnie, białem szyciu, haftach i różnych robotach kobiecych.

Krwawe zajście. Dnia wczorajszego wieczorem przechodził p. Alfons Paczowski, urzędnik lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, przez środek ulicy Kazimierzowskiej, niedaleko od placu Gołuchowskiego, gdy wtem spostrzegł stojącą na samym wiodącym przez środek ulicy trotuarze furę, zajętą przez oficerów 8. pułku ułanów. P. Paczowski wezwał woźnicę, aby się ustąpił z trotuaru, lecz wezwanie, jakkolwiek było zupełnie słuszne, wywołało niezadowolenie podróżnych. Podporucznik baron Franciszek Enis zbliżył się do p. Paczowskiego i protestował przeciwko tegoż żądaniu. Rozpoczął się spór, wśród którego p. Paczowski, jak nam doniesiono, miał p. Enisowi strącić czapkę z głowy. Ostatni dobył pałasza i ciął p. Paczowskiego w głowę. Uderzony zasłonił się w czas parasolem, wskutek czego rana nie jest ciężką.

Posady duszpasterzy w gr. kat. archidyecezji lwowskiej otrzymali ks. Emiljan Soniewicki w Oleszowie, ks. Józef Czubaty w Tłustem, ks. Wincenty Kuzyk w Iwankowie, ks. Aleksander Temnicki jako prefekt nauk seminarjum duchownego we Lwowie.

Prezentę otrzymali ks. Eugenjusz Tustanowski na Łomno, ks. Jan Czerewko na Korczmin, ksiądz Teodor Suprun na Skopów, ale zrezygnował.

Mianowania. Katechetą gr. kat. przy c. król. gimnazjum w Sanoku mianowany ksiądz Józef Moskalik.

Ignacy Domejko, bawiący obecnie w Krakowie. zmienia, jak się dowiaduje *Gazeta Warsz.*, pierwotny zamiar rychłego przybycia do Warszawy i do rodziny pod Nowogródkiem, w Krakowie bowiem powziął myśl udania się do ziemi świętej i wkrótce ma się udać w drogę pospołu z księdzem Walerjanem Kalinką.

Z c. k. fachowej szkoły dla artystycznego drzewnego przemysłu w Zakopanem, otrzymujemy następujące pismo: Z dniem 1. października b. r. rozpoczyna się nowy rok szkolny w tutejszej c. k. szkole fachowej, w której skład wchodzą: 1) Oddział dla rzeźby figuralnej, 2) ornamentalnej, 3) dla stolarstwa meblowego, 4) stolarstwa budowlanego, 5) dla tokarstwa i 6) oddział dla ciesielstwa.

Prawo wstąpienia do Zakładu przysłuża każdemu uczniowi, który ukończył szkołę ludową z dobrym postępem, ukończył 12 rok życia i fizycznie należycie jest rozwinięty, z tą jednak uwagą, że tylko ograniczona liczba uczniów nowych do Zakładu może być przyjętą.

Podania o przyjęcie do Zakładu, opatrzone metryką chrztu i świadectwem szkolnem odbytych nauk z ostatniego półrocza szkolnego, należy najdalej do 20. września bieżącego roku wnieść na ręce Zarządu tutejszej c. k. szkoły fachowej w Zakopanem.

Należyte ukończenie nauki w jednym z oddziałów tutejszej szkoły, upoważnia do samodzielnego prowadzenia wyuczonego rzemiosła.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie wyznaniowej izraelickiej w Haliczu, w powiecie stanisławowskim, na odbudowanie synagogi, zapomogi w kwocie 150 zł.

Proces o wydrę. Zamieszkały w Sniatynie emerytowany poborca p. Przetocki oswoił był wydrę tak dalece, że nietylko na zawołanie „Jasiu“ natychmiast przybiegała, jak pies służyła, rzucone przedmioty przynosiła, z swoim panem i jego rodziną na spacer chodziła itd., ale nadto jeszcze chodziła sama wczesnemi rankami do Prutu, jeden kilometer oddalonego, i wracała, pomimo że w Prucie znajdują się setki dzikich wyder. Wydrę tę, stanowiącą jak największą przyjemność pomienionego emeryta, znali nietylko mieszkańcy Sniatyna, ale także i okolicy, albowiem całe gromady ciekawych przypatrywały się całemi godzinami rozmaitym jej figlom, wyprawianym z domowemi psami na podwórzu i na ulicy. Skórka pomienionej wydry bardzo się jednak podobała braciom mojż. wyznania, namówili więc kogoś by ją ubito, a żyd za skórkę zapłacił 1 zł. 50 ct., dodawszy kieliszek wódki. Obecnie toczy się w tej sprawie proces dosyć zawiły w Sądzie powiatowym w Sniatynie, a wyniku jego wszyscy oczekują z niecierpliwością.

Czuły małżonek. Jędrzej Schram, rodem z Murawy, wyszedłszy przed 12-tu laty z wojska bez grosza, chciał jakimś tanim sposobem zostać obywatelem miasta Lwowa. W tym to celu badał jak najdokładniej stosunki lwowskie i wkrótce udało mu się poślubić wdowę już nie pierwszej młodości, Marję N., właścicielkę realności przy ulicy Stryjskiej l. 19, o której mówiono, że posiada około 12.000 zł. gotówki. Dzisiaj owa Marja N. liczy lat przeszło 60, jest więc staruszką, podczas gdy Jędrzej bawi się w kawalera. Wyszukał sobie nawet narzeczoną w osobie Marji S., z którą po całych dniach przesiaduje w szynkowniach. Wracając z takich hulanek, które zwykle nad ranem się kończą, wszczyna z żoną spory, poczem bije ją bez miłosierdzia. Rozumie się, że biedna kobiecina nie może sobie już dać rady z urwiszem, który, jak sam powiada, dlatego bije żonę, aby prędko umarła i jemu cały swój majątek zapisała. Kalkulacja p. Jędrzeja musiałaby się nawet ziścić, gdyby policja nie była się wdała w tę sprawę i czułego małżonka nie pociągnęła do odpowiedzialności.

Sprawcę kradzieży u pana Ksawerego Budkowskiego, o której przed kilku dniami donieśliśmy, wytropił ajent policyjny Spang w osobie Jana Harasyma. Wspólnika tej kradzieży, J. Ostrowskiego, dotychczas jeszcze nie przytrzymano.

Samobójstwo. Karol Auckenthaler de Thurnstein, sekretarz Towarzystwa asekuracyjn. „Azienda“, odebrał sobie wczoraj wieczorem o godzinie 9. życie wystrzałem z rewolweru w skroń prawą. Strzelał on do siebie w biurze stojąc obok stolika i pultu na książki.

Nieboszczyka, leżącego na ziemi we krwi własnej, spostrzegł pierwszy woźny zakładu, którego zmarły wysłał po cygara do miasta. Z listów pozostawionych do rodziny, kolegów i przyjaciół zmarłego wynika, że przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie cierpienia fizyczne, a być nawet może chwilowe zboczenie umysłowe. Zmarły liczył lat 52, pozostawił żonę i czworo dzieci i cieszył się powszechnem poważaniem, w szczególności przełożonych i kolegów. Pozostawił więc po sobie pamięć uczciwego człowieka.

Dyrekcja tramwaju uprasza nas o sprostowanie podanej w numerze z dnia 8. września b. r. wiadomości, pod napisem: „Uszkodzenie wozem tramwajowym“. Mylnem jest — pisze do nas Dyrekcja — jakoby uszkodzenia w skutek nieostrożnej jazdy furmanów tramwajowych były prawie na porządku dziennym. Z otwarciem ruchu wydany został dokładny regulamin dla służby, a Dyrekcja czuwa ściśle nad tegoż wykonaniem.

Co do wypadku z dnia 5go b. m., to według poświadczenia policyjnego ajenta Sławińskiego, który jadąc na przedniej platformie był naocznym tegoż świadkiem, nie ponosi furman najmniejszej winy, przeciwnie należy mu się uznanie za oględne i energiczne działanie, skutkiem którego dziecię uratowane zostało od śmierci niechybnej. Wina, spada wyłącznie na tych, którzy dziecię w tym wieku bez najmniejszego pozostawiają nadzoru.

Okradzenie kościoła. W nocy na 5. bm. dobył się niewyśledzony dotąd sprawca, przez podważenie drzwi sztabą żelazną, do kościoła parafialnego obrz. łać. w Dolinie i rozbiwszy cztery skarbonki, zabrał z nich kwotę około 230 złr., a mianowicie 70 złr. banknotami 1-reńskowemi, 50 złr. 10 reńskowemi, kilka banknotów po 5 złr., a resztę monetą srebrną. Trzy skarbonki zabrał sprawca ze sobą, czwartą zaś, oraz sztabę żelazną, którą drzwi świątyni podważył, pozostawił na miejscu. Jak z dochodzenia dotychczasowego wypływa, kradzież ta została popełnioną około godz. 1 po północy, a indywiduum mocno o tę zbrodnię podejrzane i pod dozorem policyjnym od dłuższego czasu zostające, zostało przyaresztowane.

Sprzeniewierzenie. Pocztmistrz w Słotwinie, pow. bohorodczańskiego, Jan Pieniążkiewicz, sprzeniewierzywszy z kasy pocztowej kwotę, której wysokość na razie nie jest jeszcze sprawdzoną, zbiegł w dniu 30. sierpnia w niewiadomym kierunku i jest ścigany sądownie.

Włościanie wsi Komarniki, koło Turki, wraz z proboszczem swoim ks. Szczęsnym Salamonem, zakupują cały obszar dworski na swoją własność od p. Strzeleckiego, prezesa turczańskiej Rady powiatej, za kwotę 75.000 zł.

Statystyka policyjna. W miesiącu sierpniu br. aresztowały organa tutejszej policji 848 osób, mianowicie: za obrazę majestatu 2, zgwałcenie 1, kradzież 119, oszustwo 7, sprzeniewierzenie 13, obrazę straży 12, przekroczenie przepisów dla szynkarzy 1, meldunkowych 1, żebranie 14, dręczenie zwierząt 5, przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 58, dla sług 11, prostytutek 23, grę hazardową 1, uszkodzenie cielesne 23, uszkodzenie cudzej własności 6, gwałt publiczny 1, opilstwo 86, włóczęgostwo 181, burdy 88, odstawiono ze Sądów po odbytej karze 193.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 34, do Sądu pow. 229, do Magistratu do zbadania przynależności 66, do wyszupasowania 88, do szpitala 41, policyjnie ukarano 390.

Z wolnej stopy oddano do szpitala głównego 47 prostytutek, a 10 osób z ulicy.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 9. września. Skradziono szafeczkę z mosiężnemi przyborami do chomontów wart. 20 zł. i lice rzemienne z kantarami. — Zgubiono pugilares z 2 kluczykami i paszportem wojsk. i srebrną kopertę od zegarka.

(X) **Kraków** 9. września. (*Sprawa gazowa i teatralna. Rozprawa Ritterów. Budowa gmachu uniwersyteckiego. Morderczyni ś. p. Bałuckiej*). — W dniu wczorajszym powrócił do Krakowa po dłuższej przerwie kąpielowej p. dr. Faustyn Jakubowski, radca miejski, mający referat gazowy i teatralny. Sprawa gazowa zostanie lada chwila ostatecznie załatwioną.

W sprawie budowy teatru cały operat ma już być wykończonym. Potrzeba więc jedynie uchwały pełnej Rady, poczem wygotowaną będzie petycja do Sejmu co do subwencji i poręczenia kapitału, na budowę potrzebnego.

W dniu 16. bm. rozpocznie się po raz trzeci ostateczna rozprawa przeciw Mojżeszowi Ritterowi i spólnikom o morderstwo, dokonane na szkodę śp. Franciszki Mnich z Lutczy. Radca Krzyżanowski, znany zaszczytnie ze znakomitego przewodniczenia przy rozprawach, przestudjował już dotyczące akta. Zdaje się więc, że rozprawa nie przeciągnie się dłużej nad 8 dni. Obrony podjęli się pp. dr. Machalski, dr. Rosenblatt i dr. Boroński, ostatni jako *ex offo*-obrońca Marcelego Stochlińskiego.

Budowa gmachu uniwersyteckiego postępuje w ostatnich czasach trochę za wolno, a mimo przyrzeczeń przebąkują już aż nadto głośno, że termin, wyznaczony do ukończenia (1. września 1886) będzie przekroczony. O ile mi wiadomo — tylko brak należytego nadzoru nad dostawcami jest powodem tej niemiłej, a zresztą z góry przewidzianej, niespodzianki.

Dochodzenia policyjne w sprawie morderstwa śp. Bałuckiej zostały już ukończone. Małżonkowie Jan i Seweryna Łabędziowscy stawieni zostali przed sędzią śledczym, p. dr. Bujakiem.

Kraków 9. września. (Członkowie austrjackiego Stowarzyszenia inżynierów i architektów w Krakowie). Ostatni punkt programu, stanowiła wycieczka do Wieliczki pociągiem osobnym, ofiarowanym umyślnie przez kolej Karola Ludwika. Pociągiem o godzinie 1. minut 30 wyruszyło z Krakowa liczne grono gości, a dość powiedzieć, że pociąg obejmował 12 wagonów osobowych I i II kl. więc liczba uczestników wynosiła blisko 200. Na dworcu wielickim, również przyozdobionym, powitała gości muzyka salinarna, oraz cały Zarząd kopalni pod przewodnictwem starszego radcy p. Postella, który też przywitał gości, przemówiwszy do prezesa Stowarzyszenia austrjackich inżynierów i architektów p. Bergera, a ten odpowiedział serdecznie, wyrażając radość, iż austrjaccy inżynierowie i architekci będą mogli zobaczyć tyle zajmujące i sławne saliny. Z dworca do szybu Daniłowicza prowadziła gości muzyka. W szybie Daniłowicza spuszczono gości windą parową — tak, że na wstępie do kopalni wchodzili oni do tyle sławnej kaplicy św. Antoniego. Następnie przechodzono z komory do komory, i coraz nowe widoki wspaniałe a nieporównane roztaczały się przed oczyma zdumionych gości. A trzeba dodać, że oświetlenie salin było nadzwyczaj świetne i że Zarząd salin umiał urozmaicić to zwidzanie. Bardzo ciekawem było, gdy wprowadzono gości do komory, w której odbywały się roboty górnicze, i tu przed ich oczyma odwalono całą ścianę soli. Objaśnień udzielał osobiście starszy radca górniczy pan Postel. Na dworcu kolei Gołuchowskiego wznoszono toasty; W sali balowej tańczono mazura, oraz walca, i na tem zakończono obejrzenie kopalni, na podziwianie których nie mogli słów znaleść znakomici architekci i inżynierowie.

Na dworcu wielickim, odjeżdżających gości, żegnała muzyka, Zarząd salin, oraz licznie zebrana publiczność. Po powrocie do Krakowa, pojechali goście do ogrodu krakowskiego, we wtorek zaś rano opuścili Kraków, uwożąc, jak sami zapewniali, bardzo miłe i cenne wrażenia.

Radca budownictwa pan Matula, przydzielony do tutejszego Starostwa, wyjechał dziś do Tatr, na granicę węgierską, by wziąć udział w Komisji, jaka się odbędzie na miejscu w sprawie sporu granicznego i uregulowania granicy galicyjsko-węgierskiej.

Panna Kornelja Mayerberg, pomocnica naucz. do nauki koronkarstwa w tutejszych kursach praktycznych robót kobiecych, wysłaną została przez tutejszą Komisję przemysłową do Wiednia, gdzie w ck. centralnym kursie koronkarstwa odbyła letni kurs nauki koronek klockowych i igiełkowych, tudzież kurs kompozycyjny u p. Jamniga, który jest pierwszym rysownikiem dla Muzeum austrjackiego. Stypendystka powróciwszy przed kilku dniami, przywiozła bardzo chlubne świadectwa, liczne i bardzo piękne rysunki, próbki i kompozycje, które na własność tutejszej szkoły robót przechodzą. Nadto wysłało Ministerstwo oświecenia dla tutejszej szkoły robót bogaty zbiór wzorów do koronek klockowych, ułożonych według metody dra Storcka.

Skawina 8. września. Staruszek Szymon Żyliński obywatel w Skawinie, niebardzo szanowany przez swego zięcia, a mieszkający w jednym z nim domu, powziął szaloną myśl podpalenia swojej izby w celu pozbawienia swego zięcia mienia, a potem powieszenia się. Nad wykonaniem tego projektu znać długo pracował w nocy, gdyż pozabijano były wszystkie okna deskami, dziurki od zamków odedrzwi pozasłaniane, w suficie otwór zrobiony, aby łatwiej ogień dostał się na strych. Projekt ten o tyle się udał, że między godziną 3. a 4. rano spaliło się kilka obrazów i trochę wiórów (samobójca był stolarzem), a staruszek się powiesił na dość grubym postronku. Ponieważ sufit był niskim, więc w celu usunięcia możebności ratunku nakładł do worka kamieni i żelaziwa i przywiązał go do siebie, aby ciężar ciała zwiększyć. Lekarz miejski przybyły natychmiast, nie zdołał już życia przywrócić powieszonemu. Szczęściem spostrzeżono ogień rychło i stłumiono w zarodzie.

Komisja międzynarodowa w sprawie regulacji Wisły, jak rok rocznie, tak i tego roku, rozpoczyna swoje czynności d. 10. bm. w Tarnobrzegu. — Ze strony Namiestnictwa biorą udział: starszy radca budownictwa Setti i starszy inżynier Stahl, w krakowskim zaś okręgu także radca Matula.

Wyścigi konne w Wiedniu, które odbyły się 8. bm., były niezwykle ożywione. Publiczność interesowała się szczególniej biegiem o nagrodę państwową pierwszej klasy. Nagrodę tę w kwocie 5000 zł. wziął koń poczmistrza Sollingera „Anna“, który o kilka długości wyprzedził pięć innych współubiegających się koni.

Przy biegu „Nil-desperandum“ nagrodę 2000 zł. wziął koń hr. Batthyany'ego „Arulo“.

Totalizator był ożywiony.

Rabunek i zbrodnia w Warszawie. Ulica Marszałkowska była w nocy dnia 5. bm. widownią zuchwałego napadu, który skończył się rabunkiem i zbrodnią. Napad ten został dokonany na chodniku między alejami Jerozolimskiemi a Nowogrodzką, w punkcie miasta, dość ruchliwym nawet w porze nocnej. Jeden z mieszkańców domu, gdzie mieści się apteka Barcza, był obudzony około godziny w pół do 3. strasznym zgiełkiem ulicznym i rozpaczliwym krzykiem, wzywającym pomocy. W negliżu więc przypadł do okna i — o ile ciemność nocna pozwoliła dojrzeć — zauważył scenę napadu i grabieży. Jakiś mężczyzna średniego wzrostu stawiał opór kilku łotrom, którzy go ze wszech stron otaczali, usiłując obalić. Właśnie, gdy zbudzony mieszkaniec otwierał okno, aby lepiej przyjrzeć się tej scenie, a jednocześnie wołał na domowników, żeby zbudzili stróża, rabusie zdołali już swoją ofiarę ubezwładnić. W tejże chwili dwaj napastnicy, widocznie z łupem, składającym się z pugilaresu i zegarka, poczęli uciekać; z przeciwnej zaś strony biegł policjant, chcąc się przekonać, co znaczy ten krzyk i hałas słyszany z daleka. Wszystko trwało niespełna kilka minut, a pozostali rabusie, w liczbie czterech, nie naśladując uciekających towarzyszów, rzucili się na policjanta, który jeszcze zdążył świstem zaalarmować pobliskie posterunki policyjne. Zaledwie tego dokonał, kiedy jeden z łotrów pchnął go nożem w szyję na ukos, zadając głęboką ranę i powodując przecięcie ateryj. Policjant upadł, wydawszy straszny okrzyk. Teraz łotry chcieli uciekać, byli jednak ze wszystkich stron otoczeni i ostatecznie zostali ujęci. Tak się przedstawia sam fakt rabunku i zbrodni, pierwszego zaś padł ofiarą p. Ksawery Stypułkowski, majster ciesielski, drugiej stójkowy z cyrkułu łazienkowskiego Józef Świderski, rodem z Warszawy.

Dnia 7. bm. w nocy na Szmulowiźnie powracający od znajomych do domu Antoni Stracher, mieszkaniec ulicy Ogrodowej, został napadnięty przez 6 opryszków. Rabusie ograbili S. z pugilaresu, w którym miało się znajdować 400 rs. i zegarek. Ponieważ napadnięty stawiał opór, został więc kilkakrotnie zraniony nożami w głowę i ręce. Rany są ciężkie, życiu jednak S. nie grozi niebezpieczeństwo.

Zawiedziona nadzieja. Aspiracje orderowe mogą, jak się pokazuje, oszołomić nawet praktyczne umysły. Oto przykład autentyczny. Pewien fotograf z małej mieściny galicyjskiej wpadł na pomysł przesłania rodzinie cara pięknie oprawionego zbioru swoich utworów, przedstawiających niektóre okolice kraju. Otrzymał za to od cara podziękowanie, a od carewicza pierścień wartości przewyższającej pewnie wartość prowincjonalnego atelier fotograficznego. Ale p. fotograf marzył o orderze, więc zaraz po założeniu pierścienia brylantowego na palec, wprost napisał do Petersburga, żeby mu dano order. Dostał odpowiedź, po której już pewnie nie wznowi prośby ani do petersburskiego ani do innego dworu monarszego.

Carstwo rosyjscy zabawić mają w Kopenhadze do połowy października. Dwa razy na tydzień *Kurjer* z Petersburga przybywa do cara, ale tylko z najważniejszemi sprawami; inne załatwiać będzie na miejscu w. ks. Włodzimierz.

Długość życia mrówek, po dokonaniu wszystkich stopni przeobrażeń, była dotychczas całkiem nieznaną. Większość entomologów mniemała, że samice żyją tylko jeden rok. Christ sądził wprawdzie, że żyją one dłużej, lecz nie poparł swego zdania faktami. Dopiero niedawno Jan Lubbock rzucił światło na tę kwestję. W szklanem gnieździe, trzymanem w pokoju, Lubbock posiada dwie samice, które mają przeszło 8 lat. W gnieździe mrówki Formica sanguinea, nieposiadającem samicy, liczba mrówek począwszy od r. 1875 stopniowo się zmniejszała. W roku 1880 z całego gniazda zostały tylko dwa osobniki, które w tymże roku umarły. Przeciąg czasu pomiędzy śmiercią jednego i drugiego wynosił 10 dni, co godnem jest uwagi, zważywszy jak długo żyły te mrówki. W gniazdach Formica fusca i Lasius niger żyją osobniki mające teraz najmniej 7 lat. Długość zatem życia mrówek jest daleko większą, niż przedtem sądzono.

Polak Kudzinowicz, lat 32, rodem z guberni Mińskiej, starszy okręgowy lekarz w Suchumie, na Kaukazie, płynąc w interesach rządowych w nocy z 16. na 17. lipca r. z. na feludze skarbowej morzem Kaspijskiem z Oczemczył do Suchumu (Suchum-kale) został zabity przez majtków moskiewskich, wraz z pewnym Turkiem, który razem z nim płynął, mając przy sobie 700 rubli srebrem.

Lista gości kąpielowych w tegorocznym sezonie przedstawia się, jak następuje: Aussee 5.572 osób, Baden-Baden 40.516, Bilin 142, Busko 1.205, Cieplice-Trenczyn 3.212, Cudowa 1.133, Francensbad 7.802, Gastein 4.615, Gräfenberg 1.749, Jaworze 503, Iszl 11.222, Iwonicz 1.451, Kaltenleutgeben 632, Karlsbad 25.145, Krynica 2.694, Lipik 1.037, Marienbad 11.844, Reinerz 3.084, Szczawnica 2.825, Szmeks 2.247, Truskawiec 866, Vöslau 3.502, Wildbad 6.200 osób.

W Cincinati, w kollegjum medycznem, otrzymała stopień lekarza i tytuł do praktyki pani Adela **Złotowska**.

Rozprowadzanie zimna. Rozprowadzanie do pomieszkań wody pary, gazu, elektryczności, powietrza ściśnionego, a wreszcie i głosu za pomocą telefonów — są rzeczami znanemi. Do tego spisu przybywa jeszcze jedno rozprowadzenie: w Ameryce zawiązała się spółka celem doprowadzania zimna do szlachtuzów, szpitali, restauracyj, w ogóle do lokalów, gdzie potrzeba niskiej ciepłoty. Zasada jest bardzo prosta, rozchodzi się tu bowiem o rozprowadzanie zbiorników ze ścieśnionym amoniakiem, który rozszerzając się nagle znacznie ciepłotę obniża. Wymaga to wszakże naczyń bardzo wytrzymałych, któreby nie groziły rozerwaniem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Edward **Lach-Szyrma** poddał się egzaminowi z języka francuskiego i uzyskał świadectwo uzdolnienia do udzielania lekcyj języka francuskiego.

Repertuar teatralny. Czwartek: pierwszy występ p. Al. Bandrowskiego w „Palestrancie.“ — Piątek: „Wielki człowiek do małych interesów,“ komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry. — Sobota: „Gaskończyk“ z p. Bandrowskim.

Wystawę Grottgierowską będzie miał według wszelkiego prawdopobieństwa także i Lwów. Wskutek kroków, przedsięwziętych przez Koło literackie, p. marszałek Zyblikiewicz pozwolił na wystawienie dzieł genjalnego rysownika w sali sejmowej i objął nad niemi opiekę.

„Chwila,“ dziennik polityczny, literacki i społeczny, rozpoczął wychodzić w Warszawie pod redakcją p. Walerego Przyborowskiego.

„Okrężne.“ Taki tytuł nosi zbiorowe pismo na rzecz Towarzystwa „Czytelni ludowych“ w Poznaniu. Zdaje nam się, że sam cel wystarcza za wszelkie zalecania. Pamiętajmy o języku naszym w Poznaniu i spieszmy ze skromnym choćby datkiem na rzecz instytucji, która go rozkrzewia.

Wiele dziś wart „biurokrata?“ Gustaw Moser, niewyczerpany w swych pomysłach scenicznych komedjopisarz, przygotowuje dla teatru berlin-

skiego czteroaktową komedję p. t. „Biurokrata." Za utwór ten ofiarowano autorowi 60.000 marek.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Przy sądzie krajowym w Krakowie jest posada pomocnika kancelaryjnego z roczną płacą 300 złr. do obsadzenia; termin do podania czterotygodniowy od 11. września 1885 w liczący. Podania wnosić do Prezydjum Sądu krajowego w Krakowie. — Sąd powiatowy w Radłowie poszukuje zaraz obeznanego z manipulacją, z szybkiem pismem pisarza. Wynagrodzenie 20 do 25 złr. miesięcznie. — Sąd powiatowy w Żmigrodzie poszukuje dyetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. wa. miesięcznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykłady o rybactwie. Na życzenie p. ministra rolnictwa i Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, prof. dr. M. Nowicki podjął się i tego roku publicznych wykładów o rybactwie. Zawiadomił o tem Wydział krajowy, tudzież Komitet lwowskiego Towarzystwa gosp. z prośbą o polecenie tych wykładów poparciu ze strony Rad powiatowych, Starostw i oddziałów Tow. gosp. Ułożył plan objazdu, według którego zamierzył mieć wykłady w 34 miejscowościach, mianowicie w miesiącu wrześniu: 12. w Suchy, 13. w Makowie i Marcinkowicach, 14. w Nowym i Starym Sączu, 15. w Krościenku, 16. w Muszynie, 17. w Grybowie, 18. w Gorlicach, 19. w Jaśle, 20. w Krośnie, 21. w Sanoku i Lisku, 22. w Samborze, 23. w Drohobyczu, 24. w Stryju i Dolinie, 25. w Kałuszu i Stanisławowie, 26. w Buczaczu, 28. w Gródku, 29. w [illegible], 30. w Przemyślu i Jarosławiu; w miesiącu październiku: 1. w Sokalu, 3. w Łańcucie, 3 w Tarnobrzegu, 4. w Dąbrowie, 5. w Brzesku, 6. w Bochni, a później także jeszcze w Chrzanowie, Zatorze, Oświęcimiu, Białej i Żywcu. [illegible]

Kolej Północna otrzymała od Ministerstwa handlu zezwolenie na podjęcie robót wstępnych do odnogi [illegible] z Krakowa do linji kolei Państwowej Kaszawina-Podgórze, a to na mocy § 15. ugody zawartej między państwem a pomienionem przedsiębiorstwem kolejowem.

Niszczenie lasów w wschodniej i zachodniej części kraju odbywa się z prawdziwie gorączkowym pośpiechem tak, jak gdyby właściciele mieli zaledwie [illegible]

Kartel kolejowy między Galicją a Węgrami. Dnia 4. bm. odbyła się w Buda-Peszcie pod przewodnictwem Dyrekcyi austrjackich kolei państwowych konferencja, [illegible]

Wiedeń 7. września. Na targ dzisiejszy targ dowozu nierogacizny 1869 sztuk [illegible]

Płacono za ciężkie bakony [illegible] do 47— [illegible]

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Wiedeń 7. września. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3076 sztuk a mianowicie 1334 sztuk galic. i buk., 534 sztuk węg. i 1208 niem.

Płacono za gal. i buk. od 57·— do 60·—, prima 61·— do 63·—, pasza od 52 do 54·— złr., za węg. od 57·— do 60·—, prima 63·— do —·—, za niem. od 55·— do 63·—, prima do 64·$^1/_2$ za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mało ożywiony, cena otrzymała się z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła wagowego 1482 sztuk, a mianowicie 1310 węg., — gal. i 172 niemieckich.

Płacono za węg. od 56·— do 63·$^1/_2$, wyjątkowo po —·—, za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 58·— do 63·—, prima —·—, za serbskie od —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena otrzymała się z przeszłego tygodnia.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. września.

Z Wiednia donoszą, że w Freiwaldau odbyło się przedwczoraj konstytucyjne zgromadzenie narodowego stowarzyszenia niemieckich obywateli i wieśniaków. Deputowany Menger przemawiał tam o składzie klubu, podnosząc zasługi Pickerta i Strachego. Następnie przyjęto wniosek Mengera, żądający utworzenia Klubu niemieckiego, do którego cała opozycja powinna przystąpić. Gdyby jednak opozycja rozpadła się na kilka Klubów, powinien być utworzony wspólny Komitet wykonawczy. Zgromadzenie przyjęło też rezolucję przeciw odpoczynkowi niedzielnemu.

Na uroczystości Sokołów w Chocieborzu wygłosił dr. Rieger mowę, w której dotknął między innemi zajść i gwałtów prowokowanych ze strony Czechów jako też Niemców. Skarcił on naturalnie bardzo ostro pomoc własną w państwie ugruntowanem na zasadach prawnych. Szczególnie Czesi mają zdaniem p. Riegera obowiązek wstrzymania się od wszelkich ekscesów, jako mniej liczni od Niemców, jako posiadający mniej organów publicznych do swej obrony. Każdy gwałt popełniony na Niemcach będzie przez tychże pisma rozgłoszony po świecie, każdy zaś gwałt popełniony przez Niemca na Czechu będzie przez te same pisma zatuszowany. Honor więc narodowy wymaga od Czechów, by nie uciekali się do pomocy własnej. Czeski naród winien dbać o to, by w obec innych narodowości nie rozstrzygała siła, lecz tylko prawo. Rozpoczynając walkę z większym narodem, Czesi musieliby ulec, nareszcie jednak na stanowisku prawa zwyciężą.

Na jeneralnem zgromadzeniu styryjskiego stowarzyszenia śpiewaków oświadczył deputowany Derschatta, że w najbliższych dniach nastąpi ukonstytuowanie się Klubu niemieckiego.

Dnia 6-go b. m. ukonstytuował się w Temeszwarze pod egidą hr. Apponyiego „związek południowo-węgierski," którego celem jest organizacja opozycji ze względu na wybory municypalne i sejmowe. W wielkiej mowie inauguracyjnej rozwinął hr. Apponyi program dotyczący wszystkich spraw, które obecnie są na Węgrzech pilnemi, a między niemi kwestję ugody austro-węgierskiej, sporu kroackiego, reformy administracyjnej i reformy ordynacji wyborczej.

W Preszburgu otwarto dnia 8go b. m. z wielką uroczystością nową Akademię handlową, w obecności zastępcy Ministerstwa handlu, radcy ministerjalnego Hericha, starosty żupana Sztaray'a, wiceburmistrza Mergla i licznie zebranej publiczności.

W Diakowarze obudziło wielką sensację uwięzienie biskupiego ekonoma [illegible] Kovacsevicza, za zbrodnię pospolitego oszustwa.

Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Poznania: Doniesienie *Czasu*, że wydano tutejszym poddanym francuskim rozkaz wydalenia, uznane zostało urzędownie jako nieprawdziwe. Pomimo to zapewniają, twierdzi *Czas* na podstawie autentycznych doniesień, że poddani francuscy, narodowości polskiej, otrzymali rozkaz opuszczenia Księstwa poznańskiego. — To samo potwierdza *Le XIX Siècle*, który w tym wypadku może być dobrze powiadomiony.

Dziwnie, jak wiadomo, nie obejdzie się w świecie żadna sprawa, którejby nasi najserdeczniejsi nie przypisali zaraz intrydze polskiej. To też i *Kölnische Ztg.* zwietrzyła, że obecny ambasador angielski Withe, który dokłada wszelkich starań, aby pozyskać sułtana dla misji Drumonda Wolffa, jest katolikiem i na w pół Polakiem. Gazeta kolońska widzi w tem jedną przyczynę więcej do wielkiej baczności, aby przedstawiciel Anglji wpływów swoich nie nadużywał dla ubocznych celów. Tak więc dzięki śledczemu talentowi organu nadreńskiego wiemy, że intrygi nasze sięgają aż do Stambułu.

O rosyjskiej prasie prowincjonalnej tak się wyraża *Niedielia*. „Na obszernem terytorjum Królestwa polskiego i kraju Zachodniego, o ludności tak licznej nie masz ani jednego samoistnego organu prasy rosyjskiej. Są tylko dwa półurzędowe pisma: *Dniewnik Warszawski* i *Wileński Wiestnik*. Z samej istoty rzeczy pisma te nie mogą być wyrazem opinji społeczności miejscowej ani jej potrzeb. Są to oddźwięki kancelaryjnych widoków miejscowej administracji, są to organa obowiązane interpretować i przeprowadzać tę lub inną politykę władz rosyjskich względem kraju. Badanie stosunków ekonomicznych, życiowych i społecznych kraju nie wchodzi w zakres ich zadania. Organa te istnieją tylko dzięki subsydjom, obowiązkowej prenumeracie i ogłoszeniom rządowym. Z ich łamów niczego o kraju dowiedzieć się nie można.

„A może prasa stołeczna podaje jakie wiadomości o Królestwie i kraju Zachodnim? Bynajmniej. Prasa stołeczna często omawia stosunki polsko-rosyjskie albo sprawy cerkiewno-religijne w tych krajach; ale wszystko to opiera się na gruncie pojedynczych faktów, albo na argumentach obcych istotnej rzeczywistości. Prawda, że jeżdżą tam rozmaite „rosyjskie stranniki" i piszą w gazetach stołecznych przeróżne brednie i plotki o polsko-katolickiej intrydze. Ale one to właśnie, to ich bazgranie świadczy najoczywiściej, że prasa stołeczna bez prowincjonalnej nie może służyć interesom prowincji. Co my wiemy naprzykład o kwestji włościańskiej w Królestwie albo na Litwie? Jakie mamy dane o sądach gminnych, o stosunku włościan do obywateli, do administracji, duchowieństwa? Nic nie wiemy! A przecież co rok posyłamy do tych krajów najróżnorodniejszych urzędników i zalecamy im aby gorliwie doglądali interesów ludności i państwa." — Ciekawi jesteśmy co na to odpowie *Dniewnik Warszawski* ze swemi konfratrami w Kijowie i Wilnie?

Według telegramu *Vosische Ztg.* oświadczył król Alfons, że sprzeciwiać się będzie głosom doradzającym wojnę aż do wyczerpania wszelkich środków pokojowych w celu osiągnięcia praw Hiszpanji. Cesarz niemiecki dopomoże mu do osiągnięcia zadowalającego obie strony kompromisu.

W Sewilli i Saragossie domaga się lud uwolnienia więźniów.

Kilku oficerów francuskich, którzy w ubraniach cywilnych przyglądać się chcieli na linji szczecińskiej manewrom korpusu gwardji, wezwanych zostało, skoro tylko poznani zostali, aby bezzwłocznie opuścili pole manewrów.

Achmet bej zamianowany został w miejsce zmarłego Sulimana beja posłem tureckim w Bukareszcie.

Z Madrytu donoszą, że Martines Campos, wysłany jako gubernator na wyspy Filipińskie, otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo i 1800 ludzi.

Znany hiszpański przewódca republikański Zorilla, który żyje obecnie na wygnaniu w Londynie, wyraził się przed korespondentem paryskiego *Matin*, że w chwili kiedy zagrożony jest honor i interes Hiszpanji, nie może on robić Rządowi trudności.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. września. Zwołany do Pragi na koniec września kongres czeskich przemysłowców ma obradować nad utworzeniem samodzielnych, rękodzielniczych kas zaliczkowych i nad urządzeniem przemysłowej wystawy krajowej dla Czech, Morawy i Szląska w Pradze.

Wiedeń 10. września. Uroczyste otwarcie Rady państwa mową tronową nastąpi 26. bież. miesiąca.

Wiedeń 10. września. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o nowych warunkach koncesji kolei Północnej. Tenże sam dziennik zamieszcza deklarację w sprawie Congo.

Wiedeń 10. września. *Fremdenblatt* zapewnia, że wszelkie domysły o budżecie austrjackim na rok 1886 są przedwczesne i dowolne, budżet bowiem nie został jeszcze zamknięty.

Tryest 9. września. Dziś odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę parowca Lloyda „Poseidon" w obecności arcyks. Stefanji, która była chrzestną matką tego okrętu. Arcyks. Stefanję podczas przybycia i odjazdu przyjmowały z entuzjazmem tłumy ludności. Podczas odjazdu arcyks. Stefanji na parowcu „Fantasie" towarzyszyły jej wszystkie parowce i łodzie w drodze do Miramarę.

Celowiec 10. września. Wczorajsze manewry trwały przez 6 godzin. Cesarz i arcyksiążęta ze świtą zostali aż do końca. O $1^1/_2$ powrócił cesarz do miasta. O 6. wieczorem odbył się u cesarza obiad na 39 nakryć, po obiedzie zaś zwykły *cercle*.

Berno (w Szwajcarji) 10. września. Rada związkowa wydaliła ze Szwajcarji 5 anarchistów (4 Austrjaków i 1 Bawarczyka), którzy wydawali się fałszywie za Szwajcarów, a zachowaniem się swojem zagrażali porządkowi publicznemu.

Berlin 10. września. Według doniesień z Kiela, zatonęły w skutek zderzenia się w Sundzie dwie łodzie torpedowe. Dwóch maszynistów utonęło. Do Kiel wysłano 2 parowce w celu dźwignięcia zatoniętych łodzi.

Berlin 10. września. Stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych mają tacy poddani rosyjscy i austrjaccy, którzy przybywają na dzienne roboty lub w celu prędkiego załatwienia intoresów swoich, być wyjęci z pod rozkazów o wydaleniu.

Paryż 10. września. Mylną jest wiadomość, jakoby Freycint odmówił proponowanej mu rozmowy z Salisbury'm.

Madryt 10. września. W całej Hiszpanji panuje spokój. Według urzędowych wiadomości, zatrzymał się parowiec niemiecki „Iltis" dnia 7-go bież. miesiąca w Manilli, zkąd ruszył w kierunku Singapore. Tenże nie spotkał się z parowcem „Velasco", który w Yap stoi na kotwicy.

Londyn 9. września. *Standard* donosi z Petersburga: Anglja akceptowała formalnie propozycje Rosji co do wąwozu zulfikarskiego. Rezultat odnośnego porozumienia złożony będzie zaraz do protokołu.

Madryt 9. września. Posada Herera umarł.

Paryż 10. września. Do *Tempsu* telegrafują z Madrytu: Garnizon tutejszy jest w ciągłem pogotowiu, a policyjne środki ostrożności nie ustają wcale; miasto jednakże jest spokojne. Madrycka depesza z Manilli donosi, że admirał Autequera objął dowództwo nad flotą hiszpańską.

Berlin 10. września. Madrycki telegram do *Times*, w sprawie wrzekomego odręcznego pisma cesarza niemieckiego, do króla hiszpańskiego uważają w dobrze poinformowanych kołach jako wymysł tendencyjny.

Paryż 10. września Z Heu donoszą: Cholerę w Tonkinie (z wyjątkiem Pfulanthuong) można uważać za wygasłą. W Heu było kilka wypadków cholerycznych, te jednakże ustąpiły dzięki stosownej dyslokacji wojska.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 9. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 239·50 do 243·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·80 do 99·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·82 do 5·92, Napoleondor 9·87 do 9·97, Pół-imperjał rosyjski 10·16 do 10·26, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23— do 1·25—, 100 marek niemiec. kich 60·80 do 61·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 9. września godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 38·—, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 99·50, Akcje banku Union 78·30, Akcje Karola Ludwika 241·10, Akcje kolei północnej 235·50, Akcje kolei południowej 134·60, Akcje kolei Alföldzkiej 184·—, Akcje Staatsbahn 292·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—, Wiedeńskie losy 126·20, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 123·75, Losy Länderbanku 98·60, Węgierska renta 99·22, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24—, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 9. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·95, w srebrze 83·40, Renta w złocie 109·65, 5% austr. renta marcowa 99·90, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 287·40, Londyn 124·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·91—, Dukat ces. men. 5·87, 100 marek niemieckich 61·25.

Berlin dnia 9. września godz. 5. min. 25. Rosyjskie banknoty 202·75, Akcje kredytowe 471·—, Lombardy 222·—, Galicyjskie 98·70, Kolei rumuńskiej 60·90, Austrjackie banknoty 163·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·53.

Telegramy zbożowe dnia 9. września. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·17 do 7·19 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 152·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·10 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. września 1885.

HOTEL ŻORŻA. L. Gułkowski, z Preszburga. I. Wernicki, z Lachowic. W. Gnoiński, z Krasnego. K. Horodyski, z Tłusteńkiego. S. Szczepanowski, z Słobody Rungurskiej. Dr. K. Żywicki, z Tarnopola. M. Jakób, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. E. Kulczyc Wisłocki, z Antonowa. S. Myszkowski, z Bortkowa. A. Wybranowski, z Czuprynowa. Dr. M. Fränkel, z Czerniowiec. O. Liborio, ze Stanisławowa. P. Stifter, z Prachatitz. J. Kohuth, ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Gold, z Wiednia. T. Polański, z Rudnik.

HOTEL ANGIELSKI. K. Gorajski, z Umieszcza. W. Łukowski, z Czortkowa. Dr. L. Jakobi, z Wełdzirza. J. Majer, z Krakowa. A. Ingwer, z Sadogóry. J. Mars, z Limanowy.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Jasiński, z Krakowa. A. Buraczyński, z Rosji. S. Daczyński, z Czerniowiec. Z Gloger, z Rosji.

HOTEL LANGA. S. Schimmel, z Przemyśla. W. Becher, z Wiednia. A. Schorr, z Drohobycza. Felkl, z Pragi.

KONKURS.

W miasteczku Tłustem powiatu Zaleszczyckiego jest do obsadzenia posada lekarza miejskiego z płacą 200 złr rocznie i dochodami za oględziny zwłok i bydła.

Podania należy wnieść do urzędu gminnego tamże najdalej do 20. b. m. 2357 2—3

Stopień doktora medycyny jest bezwzględnie wymagany.

Zwierzchność gminna.

Tłuste 5. września 1885. **Trakało,** wice burmistrz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.